

CZASY

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC.

SŁUŻBA A ŻYCIE.

Rzućmy okiem poza siebie: w ciągu pięciu lat istnienia, Straż Celna ogromne poczyniła postępy. Służba graniczna przybrała zwarte i określone formy. Każdy komisarz i strażnik wie już dzisiaj co mu wolno, a co jest zabronione, gdzie kończy się obowiązek, a zaczyna bezprawie, lub nadużycie władzy. Znamy już z bliska przemytnictwo i przemytników, nie obawiamy się niespodzianek, bo zawsze poinformowani jesteśmy, gdzie, kiedy i czego można się na granicy spodziewać. Zatargi z innymi służbami państwowymi należą dzisiaj do rzadkości. Powtarzamy: służba uczyniła wielki krok naprzód.

Złożyło się na to szereg czynników. Nowe przepisy regulują coraz więcej dziedzin służby. Wielką rolę grają przytem wprowadzone w r. 1924 rozkazy perjodyczne. Centralna Szkoła Straży Celnej wydatnie spełnia swoje zadania, szkoląc w jednolity sposób funkcjonariuszów poszczególnych dyrekcji. Głównie zaś przyczyniło się do tego doświadczenie, nabyte przez funkcjonariuszów Straży Celnej w ciągu kilkuletniej służby granicznej. Nie bez wpływu także pozostała tutaj akcja pisma fachowego i lektura podręczników służbowych.

Postęp duży, tem większy, że działalność władz naszych w kierunku dalszego doskonalenia Straży Celnej nie słabnie, lecz przeciwnie żywsze przybiera tempo, czego dowodem szereg nowych, zasadniczych rozporządzeń, będących w przygotowaniu.

Spojrzymy teraz na drugą stronę medalu, na życie Straży Celnej, od początku jej istnienia.

Tutaj, niestety, postępu nie można się dopatrzeć. Braki natury materialnej zawsze pozostały te same. Wyraża się to zwłaszcza w niedostatecznym w granicznych stosunkach uposażeniu funkcjonariuszów Straży Celnej (niższem, niż uposażenie funkcjonariuszów Policji Państwowej, jeżeli weźmie się pod uwagę stopnie służbowe członków obu służb), przedewszystkiem

zaś w nieuregulowanej dotąd, a tak palącej sprawie domów służbowych Straży Celnej.

Nie jest celem niniejszego artykułu rozwodzenie się nad niedolą ludzi bezdomnych. Nie chcemy roztkliwiać się losem kolegów, gnieźdzących się pospołu z rodzinami miejscowymi w kurnych chatach karpaczkich. Nie będziemy także cytować tak licznie nadysyłanych nam żalów i jęków. Chodzi nam o wykazanie, że braki życiowe naszej organizacji fatalnie odbijają się na służbie i w wielkiej mierze paraliżują dodatnie strony, o których mówiliśmy w pierwszej części niniejszego artykułu.

Musimy być i jesteśmy ludźmi silnymi. Słabych tylko złamać mogą chwilowe trudności i przeszkody. Dla takich niema miejsca między nami. Nie brak hartu więc, stoi na przeszkodzie rozwojowi i doskonaleniu tej służby, ale względy inne, od funkcjonariuszów Straży Celnej niezależne.

Konkretnie mówiąc przychodzi nam stwierdzić, że niewystarczające zaopatrzenie materialne uniemożliwiając należyte odżywianie się strażnika, czyni go po pewnym czasie niezdolnym do służby. Wyczerpanie fizyczne, wraz z następstwami trwałymi, jest dziś objawem powszechnym na granicy i to nie tylko w Karpatach. Brak domów własnych, uzależniający strażnika od ludności pogranicza także nie wpływa na dobro służby. Słowem to, co zyskiwa się dzięki doświadczeniu, nowym przepisom służbowym i t. d., traci się z powodu zaniedbania materialnej strony życia funkcjonariuszów Straży Celnej.

Chwila jest krytyczna, trudności przy ogólnej nędzy stanu urzędniczego osiągnęły swój punkt najwyższy. Dwie są obecnie możliwości: albo spadek i utrata osiągniętych zdobyczy przez przeoczenie chwili, albo dalszy trwały już rozwój.

Naturalnie tylko rozwój. Brakom zapobiegną władze, a my wytrwajmy.

Feliks Olas.

Stefan Chmielewski

Granice Polski współczesnej według Traktatów

(Ciąg dalszy)

Sprawa granicy wschodniej, wytyczonej w preliminariach pokojowych w Rydze, poddana została rewizji i ustalona ostatecznie w art. Traktatu Pokoju w Rydze. Jest to t. zw. „granica Ryska”, będąca zresztą tylko jednym z etapów zmagania się świata zachodniego ze wschodnim — Polski i Moskwy — a wykazująca, że strony polskiej przy jej ustalaniu ogromnie wiele dobrej woli i „niesłychane w dziejach świata umiarkowanie”. Wojska bowiem polskie po odparciu wojsk sowieckich z pod Warszawy, pędziły ku wschodowi zdeorganizowane masy, a mimo to polityka polska, kierując się dzwoową sprawiedliwością, zrezygnowała z Kamieńca, Płoskirowa, Mińska i Połocka, nie zatrzymując tych obszarów wbrew często praktykowanym sposobom w stosunku do pokonanego przeciwnika nawet dla zabezpieczenia ekonomicznego wykonania klauzul traktatu. — Jedyne tylko poprawiono granicę traktatu ryskiego w stosunku do granicy preliminacyjnej na Wołyniu i na Polesiu, przesuując ją w tym drugim punkcie z korzyścią dla Polski, aż po rzekę Słucz.

Dokładnem wyznaczeniem granicy, która w II-gim art. Traktatu była tylko opisana i wyrysowana na załączonej do traktatu mapie w skali 1:420.000, zajęła się powołana do tego celu Mieszana komisja graniczna (w myśl art. I Traktatu Ryskiego z 18.III 1921 i dodatkowego Protokołu zawartego w Rydze z 24.II 1921), złożona z pięciu przedstawicieli każdej zainteresowanej strony. Komisja ta urzędowała częściowo w Mińsku, następnie zaś w Równem i ukończyła prace swoje dopiero wr. 1924, przeprowadzając na całej linii pomiary i dokładne rozgraniczenie miejscowości.

Granica dzisiejsza z Rosją Sowiecką (właściwie z Rosją, Białorusią i Ukrainą Sowiecką) ma długość 1412 km., co stanowi 26.7 proc. całości granic Polski. Biegnie ona od punktu, położonego na północ od miejscowości Druja, gdzie dawniej na rzece Dźwinie stykały się granice b. gubernji wileńskiej i witebskiej, następnie Dźwiną, którą na płd. wschód od miejscowości Dżisna przecina, biegnąc w kierunku na południe, z małym odchyleniem ku zachodowi. Orzechowo, Stolpce, Nieświerz pozostają po stronie polskiej; następnie wkracza linja graniczna w błota poleskie i idzie biegiem rzeki Morocz i Słucz, poczem przecina Dypc, pozostawiając Turów po stronie wschodniej, — dalej linją prostą w kierunku południowy m. Horodnicy, skąd koło Korca na Wołyniu skręca ku płd. zachodowi linją wygiętą aż do del Zbrucza. Od tego punktu biegnie dawną g-a-

nicą austrijacko-rosyjską, aż do ujścia Zbrucza do Dniestru do t. zw. okopów św. Trójcy.

W artykule III Traktatu Pokoju, zawartego w Rydze obie strony gwarantowały sobie wzajemne zrzeczenie „wszelkich praw i pretensji” do ziem położonych poza ich granicami, nadto zgodziły się, że przynależność spornych terytorjów między Polską a Litwą, leżących na zachód od linii granicznej należy wyłącznie do Polski i do Litwy. Chodziło tu o sprawę t. zw. Galicji Wschodniej, do której Rosja rościła pretensje i o sprawę t. zw. Litwy Środkowej (obszaru mniej więcej dzisiejszego wojew. wileńskiego), który osobnym traktatem z dnia 12 lipca 1920r. odstąpiony był przez Rosję Sowiecką Litwie, w czasie gdy wojska polskie musiały z tego terytorjum ustąpić. Jak zresztą powszechnie wiadomo z dalszego rozwoju wypadków, Sowiety nie tylko co do tych obszarów, ale wogóle w stosunku do całego terytorjum ziem wschodnich prowadzą do dziś dnia politykę agresywną, tworząc bandy, wkraczające w głąb naszego państwa, a w sprawie przynależności Wilna stają na stanowisku swego dawniejszego układu, czego dowodem, choćby niedawno podpisana umowa sowiecko-litewska z początku października b. r.

Zawarcie Traktatu pokojowego na wschodzie dało możność Polsce zaprowadzenia tam na ziemiach wschodnich administracji, podległej rządowi centralnemu i podniesienia zniszczonego kraju, w którym wojny od roku 1915 bez przerwy się prawie toczyły. Termin zaś zawarcia traktatu ryskiego z (18.III.1921 r.) na trzy dni przed plebiscytem na Śląsku Górnym wpłynął korzystnie na umysły śląskiej ludności, która widziała Państwo Polskie idące ku pokojowi, a nadto mające już ustaloną konstytucję (dnia 17.III 1921 r.)

Z granicą z Rosją Sowiecką, która się kończy na Dźwinie, łączy się granica polsko-łotewska, mająca dziś 103 klm. długości. Wśród sporej ilości państw buforowych, które Niemcy na wschodzie na terytorjum ziem zabranych w czasie wojny od Rosji utworzyli, znajdowało się i „państewko” Kurlandja, w którym ludność łotewska poddana była władzy baronów kurlandzkich. Po upadku cesarstwa niemieckiego wojska niemieckie prawie do połowy 1919 r. kraj ten okupowały; po ich ustąpieniu zaczęło dopiero młode państwo żyć samodzielnie, zawsze jednak w napiętych stosunkach z Rosją Sowiecką, która idąc śladem carskiej nie mogła się pogodzić z utratą dostępu do Bałtyku.

Na południowych rubieżach Łotwy znajduje się obszar, który od XVI w. do Polski należał t. zw. Inflanty Polskie z m. Dyneburgiem. Obszar ten o ludności w przeważnej części łotewskiej i rosyjskiej ma około 20 proc. ludności polskiej, ekonomicznie i kulturalnie najsilniejszej. Te argumenty mogłyby przemawiać za przynależnością do Polski okręgu dyneburgskiego. W r. 1919 obszar ten zajmowały woj-

ska niemieckie które zostały w dniu 2 stycznia 1920 r. wyrzucone z Dyneburga przez wojska polskie (wspólnie z wojskami łotewskimi) pod dowództwem gen. Rydza-Śmigłego. W ten sposób wojska polskie łącznie z Łotyszami uwolniły Inflanty Polskie od Rosjan.

W myśl zasady etnograficznej przynależności obszarów, Polska nie miała zamiaru włączać do swego terytorjum Dyneburga. Miasto to jednak jako węzłowy punkt kolejowy potrzebny był wojskom polskim w operacjach na płn. wschodnim froncie. Dlatego też dowództwo naczelne wojsk polskich zawarło z Łotwą układ (dotychczas przez sejm nieratyfikowany), mocą którego Dyneburg leżący po prawym brzegu Dzwiny należeć miał do Łotwy, granicę zaś z Łotwą miała stanowić rzeka Dźwina. Taki stan rzeczy trwał aż do ofensywy bolszewickiej w r. 1920. Gdy wojska polskie jesienią roku 1920 powróciły nad Dźwinę zastały tam na południu od Dzwiny wojska łotewskie, które obsadziły lewobrzeżny przyczółek mostowy Dyneburga. Nie chcąc walczyć z Łotyszami wojska polskie przeszły obok placówek łotewskich i posunęły się na wschód.

Stąd też poszło, że Łotysze wbrew umowie z r. 1920 z Polską zajęli sześć gmin leżących na płn. zachód od powiatu braclawskiego: Bora, Borówka, Demmen, Katkuny, Skrudelino, Sołonaj i korzystając z chwilowego niepowodzenia Polski włączyli do swego państwa. Obszar ten wynoszący 542 km.² ma ludności polskiej 9.207, co stanowi 5% ogółu ludności i powinien przysiać Polsce.

Względy polityczne powodują, że Polska o zwrot wspomnianych granic nie upomina się stanowczo. W każdym razie granicę z Łotwą przynajmniej na odcinku pld. od Krastawia aż do Jeziorosów uważać należy jako prowizoryczną i dotychczas nie ustaloną.
(C. d. n.)

W obronie uczciwej drogi.

Przed kilku dniami ukończony został w Warszawskim Sądzie Okręgowym proces, wytoczony jednemu z byłych funkcjonariuszów Straży Celnej z powodu oszczerczej kampanji, prowadzonej przez niego przeciw swym bezpośrednim oraz najwyższym przełożonym.

Kilkudniowa rozprawa sądowa, prowadzona nadzwyczajnie szczegółowo, nie zdołała wykazać prawdziwości ani jednego zarzutów, stawianych przez oskarżonego swoim byłym przełożonym, przeciwnie stwierdziła zupełną ich bezpodstawność, to też proces zakończył się wyrokiem skazującym oskarżonego na zasłużoną karę więzienia. Wypadek powyższy nasłania pewne uwagi, które chciałbym się podzielić z czytelnikami naszych „Czat”. Jest rzeczą zrozumi-

niałą, że w organizacji, obejmującej tylu funkcjonariuszów, jak Straż Celna, w dodatku zaś, będącej dopiero w stadium konsolidacji i doskonalenia się, wśród tysięcy najrozmaitszych spraw, wysuwać się muszą na pierwszy plan pod względem ilościowym rozliczne sprawy osobowe. Każdy funkcjonariusz, pracujący w komisariacie czy inspektoracie lub w wyższych instancjach, wie z własnego doświadczenia, ile spraw osobowych, powstaje i wymaga załatwienia w różnych komórkach naszej organizacji, czy to będą przyjęcia do służby, przeniesienia, zwolnienia, sprawy dyscyplinarne i wiele innych.

Sprawy te załatwiane być powinny i muszą pod kątem interesów ogólnych i dobra służby, choćby załatwianie takie sprzeciwiało się interesowi poszczególnej osoby.

Wypada tylko życzyć sobie, aby bezstronność i przedmiotowe załatwianie takich spraw przez władze przełożone było należycie zrozumiane przez zainteresowanych funkcjonariuszów i aby ci ostatni nie dopatrywali się w wypadkach nieprzychylnego dla nich załatwienia, chęci krzywdzenia ich, czy też rzekomych intryg ze strony kolegów i nie reagowali w takich razach stawianiem lekkomyślnem, a nawet podyktowanym złą wolą, zarzutów pod adresem kolegów czy też, co gorsza, przełożonych.

Zarzuty takie powodują bowiem nieobliczalną szkodę, której zrozumienie powstrzymałoby zapewne niejednego od posługiwania się nimi.

Wszak lekkomyślne zarzucanie drugiemu jakiegoś przestępstwa nie tylko temu oczernionemu zaszkodzi i utrudni współpracę, lecz przede wszystkim odbija się na spójności i jednolitości całej organizacji Straży Celnej, dla której nieskazitelny honor, winien być dewizą.

Z natury swych zadań służbowych musi mieć Straż wśród ludności pogranicza wielu nieprzychylnych, którzy wykorzystują każdą sposobność, by zdyskredytować tego czy innego funkcjonariusza, a nawet całą Straż Celną w oczach opinii miejscowej. Czyż godzi się zatem samym funkcjonariuszom, szkodzić własnej organizacji, przez lekkomyślne oskarżanie własnych kolegów i podkopywać dyscyplinę przez posądzanie tego czy innego przełożonego o czyny nigdy nie popełniane?

Ukaranie jednego oszczercy, jak to na wstępie wspomniałem, nie usunie tych wszystkich szkód, jakie przez jego wystąpienie poniesie Straż Celna.

Korzystają z tego tylko nasi wspólni wrogowie wewnętrzni, no i ci którzy nie mogą pogodzić się z tym faktem, że kosztem tak ciężkich ofiar odzyskaliśmy wolność.

Kończę zatem wezwaniem: żadnych lekkomyślnych oskarżeń, żadnego wzajemnego oczerniania się!

Strażnik Celny — to żołnierz, a dewizą żołnierza jest honor, nie pozwalający na posługiwanie się intrygą i oszczerstwem.

Trzymając się tego hasła bronimy nietylko siebie lecz i tych wszystkich, którzy z nami współpracują w jednej organizacji.

Z.

Mechaniczność.

Zewsząd słyhać głosy: „nie mechanizujmy naszej służby, rugujmy mechaniczność w służbie”, i t. p.

Będąc usilnym propagatorem tych wezwań, sam niejednokrotnie staję wobec pytania jak należy postępować, ażeby ową mechaniczność z naszej służby w jaknajwiększym stopniu usunąć, a również chciałbym w tej kwestji zasięgnąć opinii kolegów, więc proszę abyśmy mogli tę bolączkę jaknajobszerniej na łamach naszego pisma omówić, to też ośmielę się rozpocząć dyskusję sam.

Nie wiem tylko z którego końca czy początku zacząć, bo tych końców i początków jest wiele i wiem że za pomocą jednego generalnego cięcia z naszym chorym pacjentem się nie załatwimy.

Weźmy na przykład wykonywanie służby według przepisu. Strażnik po kilku miesiącach pobytu na placówce tak przyzwyczajają się do swych punktów, że z zamkniętymi oczyma na każdy z nich trafi, a od punktu do punktu formalnie wydeptane są już ścieżki tembardziej wtedy, kiedy przełożony w obawie przed tem ażeby jego podwładny z owej ścieżki nie zszedł napłodził mu w komisariacie 200 punktów głównych i podrzędnych coniemiarą, tak że strażnik niema nic więcej do czynienia jak tylko po punktach deptać z zegarkiem w ręku. Przełożony też idąc na kontrolę podąża wydatną ścieżyną krok w krok za podwładnym albo też idzie mu naprzeciw, a w takich warunkach spotkanie nastąpić musi i z wielką łatwością przychodzi, wszystko jak w zegarku, ze ściśle matematycznym określeniem.

Z tego wszystkiego nasuwałby się wniosek: jak najmniej punktów.

Następnie co do wykonywania służby kontrolnej. Otóż przyjeżdża w nocy na granicę przełożony dla skontrolovania służby terenowej. Skontrolował takową całkowicie i mógłby już wrócić lub pojechać na te. en innej placówki, lecz przecie musi zszednąć na placówkę choćby miał do niej 10 kilometrów drogi. aby tam swą obecność w liście prezencyjnej uwidocznic.

Naturalnie jedzie, bo mu godziny służbowe liczą się, tylko jaki z tego pożytek? Kilka godzin czasu zmarnował na tę przejażdżkę, powtórzy to dwa razy w miesiącu w stosunku do każdej placówki to mu to ogólnie ładną sumkę godzin uczyni, a gdyby pojechał tylko na skontrolowanie służby granicznej,

z tym samym wynikiem musiałby powrócić wcześniej i zaoszczędzony czas nadrobiłby innym razem. Nie przeczę, że od czasu do czasu trzeba zniecka wpaść w nocy na placówkę, ale chyba tylko na taką gdzie są skoszarowani podwładni nie żonaci, ale co przełożony będzie robił w nocy na placówce gdzie są sami żonaci i mieszkają z rodzinami każdy oddzielnie?

Naturalnie dobrą jest rzeczą kontrolowanie punktualności podwładnych przy rozpoczynaniu i kończeniu służby, ale na to też można poradzić sobie przy kontrolowaniu służby w terenie, umiając obliczać czas i przestrzeń również umiając rozłożyć wzajemne spotkanie się funkcjonariuszów w służbie. Sądzę że te ewentualne kilkuminutowe opóźnienia nie są przyczyną do robienia z nich wielkiej kwestji stanu z pominięciem innych pożyteczniejszych czynności. Weźmy również pod uwagę normy ilościowe obowiązkowych kontroli.

Na hardziej przykrych terenach gdzie odcinki graniczne jakby na przekór są węższe niż odcinki na terenach łatwych, kierownikowi komisariatu ledwie że wystarczy czasu na wykonanie służby według norm. Czy chodzi nam tylko o kontrolowanie służby czy też o kierowanie nią, bo w takich warunkach o bezpośrednim należytem kierowaniu służbą nie może być mowy.

Kierownik komisariatu zawsze powinien znaleźć się tam, gdzie tego potrzeba wymaga, a nie tam gdzie nato ma iść ściśle wykreślony plan, który nie może przewidzieć wszelkich ewentualności. Obecny sposób kontrolowania przeczy twierdzeniu że: „przełożony powinien dokonywać kontroli wyrywkowo i niespodziewanie”.

Wyplynałby z tego wniosek, że kierownikowi komisariatu należy dać więcej swobody w sposobie i rozkładaniu kontrolowania służby, przez co dać mu możność należytego bezpośredniego kierowania służbą, wtedy można będzie żądać od niego wykazywania inicjatywy w organizowaniu czat, wywiadów, obław itp.

Sądzę także, że należałoby przeprowadzić dokładną rewizję naszej służby kancelaryjnej, dążąc do jaknajdalej idącego uproszczenia takowej w imię zasad, że najlepszą księgą kancelaryjną jest ta w której bez dłuższego poszukiwania można każdą potrzebną sprawę odnaleść, w której każdy obcy nie obeznany nawet z systemem może się łatwo zorientować, której prowadzenie wymaga jaknajmniejszego nakładu pracy.

Byłoby więc pożądanem znieść wszystkie zbędne zapiski, a dla koniecznych ustalić wszędzie jednolite i praktyczne, drukowane wzory, ażeby wyzbyć się tego uciążliwego linjowania które nie tylko że czasu wiele kosztuje ale i nerwów, wogóle jaknajbardziej odciążyc urzędnika straży celnej od służby kancelaryjnej na korzyść służby terenowej.

Według mego zdania kierownik placówki żadnych ewidencji. prowadzić nie powinien, zaś dobrze byłoby żeby każdy funkcjonariusz posiadał imienną „książeczkę służby” o kilku działach porubrykowanych jak: 1) awanse i przeniesienia, 2) urlopy i zastąpienia, 3) kary, pochwały, odznaczenia, 4) wyniki służbowe i nagrody za wyniki, 5) umundurowanie, uzbrojenie, amunicja. Książkę taką uzupełnia każdy dla siebie osobiście na placówce w dniu, kiedy zmiana ogłoszona została w rozkazie komisarjatu i po zanotowaniu zwraca przodownikowi celem przechowania w dolnej szufladzie skrzynki służbowej, gdzie wszystkie książki służby stale przebywają zawsze gotowe do przeglądu przełożonych.

W komisarjacie jest tylko jedna książka dla wszystkich ewidencji, w której każdy funkcjonariusz ma swoje kilka stron, więc pierwsza strona zawiera daty i dane osobowe, a następne tak jak w „książce służby” może być prowadzona w porządku alfabetycznym, lub też według numeracji, a wtedy pierwszą kartę książki poświęcamy na spis nazwisk funkcjonariuszów objętych ewidencją z uwzględnieniem przy nazwiskach numerów ewidencji.

Z chwilą kiedy funkcjonariusz zostaje przeniesiony do innego komisarjatu, dotychczasowy uzgadnia tylko jego „książkę służby” ze swą ewidencją i przesyła ową książkę nowemu dla danego funkcjonariusza komisarjatowi, który po zaciągnięciu wszystkich danych i dat do swej ewidencji przekazuje „książkę służby” właściwej placówce.

Korzyści z tego mielibyśmy następujące:

- 1) zmniejszilibyśmy pracę kancelaryjną kierownika placówki.
- 2) mielibyśmy skupione wszystkie działy ewidencyjne w jednej książce a nie w kilku.
- 3) mielibyśmy ciągłość wszystkich danych od samego początku aż do ostatniej chwili, a te kilka kart byłoby całym obrazem służby dla każdego funkcjonariusza.
- 4) przestalibyśmy przy przeniesieniach wypisywać wyciągi z ewidencji.
- 5) po wyjściu ze służby w Straży Celnej każdy funkcjonariusz miałby ową „książkę służby” ewentualnie otrzymać.

J a s i ę c z y k.

O nasze umundurowanie

Na zamieszczone pod powyższym tytułem artykuły w Nr. 25 i 27 „Czat”, wobec otwarcia przez redakcję dyskusji na ten temat, oświadczam w imieniu kilku funkcjonariuszów, że zgadzamy się prawie bez zastrzeżeń z kolegą K. J. autorem artykułu, zamieszczonego w Nr. 27.

Co do zmiany jednak umundurowania należało-

by wziąć pod uwagę tą okoliczność, że każda zmiana w umundurowaniu pociąga za sobą znaczne koszty. Mundur nasz nie odpowiada swym kolorem jedynie w zimie, pozatem trudno twierdzić, aby kolor był zupełnie nieodpowiednim, — Każdy jednak inny kolor prócz białego w zimie jest nieodpowiednim. Białe okrycia ze zwykłego płótna łatwo można zastoso-
sować i uczynić strażnika niewidzialnym. —

Trudno zaiste pominąć milczeniem projektu noszenia krawatek, jak to proponował kolega A. Ż. Czytając wywody zdawało się, że w dalszym ciągu proponuje krótkie spodeńki footballowe i chodzenie z odkrytymi kolanami. — Uważam, że funkcjonariusz uzbrojony, ujęty w karby dyscypliny wzorowanej na wojskowej, krawatek nosić nie powinien przy mundurze. Krój munduru powinien pozostać wojskowy i niczem się od tego nie różnić tembardziej, że służba nasza najwięcej zbliżona jest do wojskowej.

Odznaki nasze znowu tak drogiemi nie są, ażeby wyższy funkcjonariusz Straży Celnej zupełnie nabyć tych nie mógł. —

Prawdą jest, że z każdym groszem liczyć się musimy i mundur nie ukryje szarej nędzy, ale nie nam też nie pomoże i nie poprawi bytu zmiana umundurowania, — przeciwnie przyniesie nowe wydatki, czyniąc dotychczasowe nasze części umundurowania nieużytecznymi. —

MUZEUM
F. K. — **Polskich**
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RACIŃSKA

A. S.

NA ROWERZE DOKOŁA POLSKI

— NA POMORZU — PAN KOMISARZ T. —
WSPANIAŁY NOCLEG. — GRUDZIĄDZ. — PUNKT
GRANICZNY. — TU ZAŚ NIE POLSKA... —
GDAŃSK. — DOM GRY W SOBOTACH. — KON-
TROLA 'SKARBOWA W MAŁYM KACKU. —

26 VIII. Po południu wyjechałem na terytorjum Pomorza. Zaraz można zauważyć ogromną różnicę we wszystkim. Droga idealnie gładka i oprócz tego dla rowerów jest z boku ścieżka.

Przybywszy do Działdowa, zgłosiłem swój przyjazd w Inspektoracie Straży Celnej, poczem udałem się do prezesa miejscowego Tow. „Sokół” celem sprzedania kilku pism. W międzyczasie, p. komisarz T. kierownik komisarjatu „Działdowo”, dowiedziawszy się o moim pobycie w mieście, wysłał w ślad za mną p. przod. M., który, przyłapawszy mnie na rynku, oświadczył, iż z rozkazu p. komisarza na

mnie dostawić do komisarjatu. Na takie dictum choć nie miałem czasu, musiałem jednak być posłusznym, tembardziej, że intuicyjnie przeczuwałem bal dla mego żołądka, przecucia mnie nie zawiodły, bo, przestępując próg p. p. T. Podniebienie moje zostało połączane zapachem kilku rozstawionych na stole potraw. Zaś pani T. z zachęcającym i miłym uśmiechem kazała mi usiąść, prosząc bym się nie krępował.

Opróżniwszy z wilczym — jak na kolarza przystało — apetytem talerze, oraz odpowiedziawszy na pytania dotyczące się mej podróży, opuściłem ten uprzejmy i gościnny dom, p. p. T.

Odjechawszy kilkanaście km. od Działdowa zarzykowałem w pewnej wsi prośbę do sołtysa o nocleg. Wyszedł do mnie na podwórze i po wysłuchaniu odpowiada:

— A to niech se pon we wsi noclegu poszuko.

— Kiedy bez polecenia pana nikt mnie nie przyjmie.

— A wy z Kongresówki myślıta, że na Pomorzu to su takie porządki jak u was!

To powiedziawszy, odwrócił się i poszedł. Było już około 21 gdy zgłosiłem się do wójtostwa w Ci borzu. Wójt po zaświadczeniu sam zaproponował mi nocleg. Po kilku minutach wprowadził mnie do rzęsiście oświetlonej jadalni, gdzie było już kilka osób. Po wymianie nazwisk posadzono mnie na honorowym miejscu, przyczem oczy wszystkich skierowane były na mnie, co też i pozbawiło mnie śmiałości i apetytu. Udawałem małodadka, tłumacząc się, że jestem jaroszem. Spałem w osobnym pokoju na puchowym materacie i pod pierzyną.

Dnia następnego minąwszy Lidzbark, Brodnicę i Radzyń z ruinami zamku krzyżackiego dostałem się do Grudziądza.

Nad okolicą i miastem góruje dawny zamek krzyżacki. Skąd pochodzi nazwa Grudziądza — ustalone nie jest. Możliwe że, od słowa polskiego „gródek” lub też od gród — grodzistych wyboi w jakie obfitował ten najdawniejszy szlak handlowy do morza. Najstarsze wiadomości historyczne o Grudziądzu posiadamy z X w. Bolesław Chrobry widząc wartość strategiczną, uczynił z tego miejsce ochronne.

Dnia 23. I. 1920 r. Grudziądz przeszedł pod nasze panowanie.

Przenocowawszy gratisowo w hotelu Centralnym, dnia 29. III. wyjechałem wzdłuż Wisły, której brzegi zabezpieczone są wałami. W ciągu dnia minąłem Nowe — ładne miasteczko na wysokim brzegu Wisły — i Gniezno. Była niedziela, wszyscy przyglądali się z ciekawością mnie i memu rowerowi który w tutejszym gwarze nazywa się kołowiec. Nocowałem o 10 km. przed Tczewem u bogatego, lecz skąpego sołtysa.

Nazajutrz o g. 10. gładką jak stół drogą dojechałem do punktu granicznego w Miłobędzi. W bud-

ce przed szlabanem urzęduje kontroler skarbowy i policjant. Obydwaj, uprzedzająco grzecznie, udzielają mi wyczerpujących informacji. Prawie co minutę podjeżdżają auta, zdążające do Gdańska. Rewizja odbywa się bardzo szybko i sprawnie.

Przebywszy 200 mtr. podjechałem do budki, gdzie już urzędują funkcjonariusze wolnego miasta Gdańska. Jeden z nich mówi łamaną polszczyzną. Wyłuszczając mu dokładnie w czym rzecz, proszę go o poświadczenie w mojej książce.

Niemiec, nie w ciemną bity, odpowiedział:

— „Tu zaś nie Polska, tu frojstad Dancych“:

I nie poświadczył.

Po minięciu drugiego szlabanu, odrazu poczułem zapach niemczyzny. Języka polskiego już nie słyhać. Wszędzie tylko szwargot niemiecki.

Poczułem się wielce osamotnionym, jakby odcięty od świata. Już pod miastem przeleciał nademną metalowy Junkers z Warszawy.

Nareszcie w południe wjechałem na gwarne ulice Gdańska. Policjanci w dziwacznych czapkach ubrani sznytowo stoją na ulicach. Zwracam się do jednego z zapytaniem o adres Generalnego Komisarza Rzeczypospolitej.

Wysłuchał mnie bardzo uważnie i kazał mi chwilę zaczekać. Po upływie paru minut zatrzymał przejeżdżającego rowerem swego kolegę i polecił mu towarzyszyć mi pod zapytywany przeze mnie adres.

Po załatwieniu formalności, udałem się na ulice tego miasta. O początkach Gdańska historia nam nic nie mówi. Wiadomo tylko, że w X, w. apostołował tu św. Wojciech. Od czasów Bolesława Chrobrego Gdańsk połączony był z Pclską. Na uwagę zasługują kościół św. Katarzyny z XII w. oraz ratusz z wysoką strzelistą wieżą.

O g. 15. jechałem już po asfaltowej drodze do Sopot odległych o 12 km. Cała droga jest jakby ulicą z ładnymi po obu stronach willami. Przybywszy do miasta, podjechałem pod kasyno, mając zamiar zwiedzić słynny dom gry. Tym razem jednak nie miałem szczęścia; portjer ani nawet nie chciał służyć mojej prośby o wpuszczenie mnie bez karty wstępu. Wsiadłem na rower i, przejeżdżając przez punkt graniczny w Małym Kacku, zauważyłem przez okno rewidowanego autobusu „Gdynia — Soboty” — jak jedna z pasażerek oddawała szoferowi paczkę do schowania. Kontroler skarbowy opukiwał wówczas opony samochodowe.

Dotychczas przebyłem 2605 km.

**W dniu 15 b. m. powrócił z urlopu
redaktor naszego czasopisma
p. Feliks Olas.**

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINIA

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

Kolbę opiera się z prawej strony o prawą ładownicę, wylot lufy na wysokość oka. Prawa ręka obejmuje szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

obu łokciach. Prawa ręka trzyma szyjkę

Ładowanie wykonywa się na „Spocznij”, dążąc do mechanicznej, największej szybkości, albowiem szybkość ognia oparta jest na szybkim ładowaniu i składaniu się, a nie na szybkim oddawaniu strzałów.

132. Ładowanie Mausera. rozkaz:

„Ładuj broń”, w następujący sposób: Stojąc lub klęcząc otwiera żołnierz lewą ręką najbliższe klamry ładownicy, przerzuca karabin z prawej ręki do lewej ukośnie przez pierś, wylotem wysoko w lewo, nakładką w prawo, chwytając go lewą ręką w środku ciężkości, celownik na wysokość oczu. Kciukiem i palcem wskazującym prawej ręki obejmuje gałkę przyciem drugiego staw kciuka leży na rączce, przekręca zamek w lewo, odcinając go jednocześnie w tył i uważając, by nie uderzyć zamkiem.

Prawą ręką sięga do ładownicy, kciukiem i palcem wskazującym wyjmuje łódkę z nabojami i wstawia we wkład odchylając ją nieco w tył. Cztery zwarte palce kładzie na wieczko magazynu, od góry zaś wpycha naboje poza czoło prawej ścianki, naciskając opuszką kciuka wierzchni nabój tuż przy łódce, potem dociska naboje, przesuwając po nich kciukiem aż do komory zapasowej i z powrotem.

127. Ładunek strzelecki.

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

Postawy strzeleckie i składania się

104. Chwyt „Do nogi broń”. Komenda: „Do nogi — broń”. Lewa ręka przyciąga kolbę ku lewemu udu prawa ręka obejmuje karabin na wysokości ramion, odchylając lekko łokieć.

Prawa ręka przenosi karabin półkolem w położeniu pionowym, poczem obracając go nieco na zewnątrz, przesuwając go w rękę, ile zwrot żołnierza wymaga. Kciuk leży na łożu; lewa ręka wraca do zasadniczego położenia.

Kolbę przesuwają się do końca prawej stopy, nie uderzając o ziemię.

105. Prezentowanie broni. Komenda: „Prezentuj — broń”. Lewa ręka ściąga karabin przed lewą połowę ciała tak, by żołnierz mógł lewym okiem patrzeć w prawo od karabinu; prawa ręka kciukiem ku ciału, obejmuje równocześnie szyjkę kolby, lewa chwytając karabin tak, żeby koniec kciuka wyciągniętego wzdłuż celownika dosięgał górnej jego krawędzi i razem z prawą skręca się ku ciału. Cztery palce prawej ręki wyprostowane tuż pod kablakiem na szyjce kolby, kciuk pod zamkiem. Karabin opuszcza się tak, by lekko przytykał do przedniej krawędzi lewej ładownicy, a dolny bączek przypadł na wysokości kolan. Lewe ramię zgięte prawie pod kątem prostym.

131. Ładowanie. Cwiczenia w ładowaniu trzeba prze-
rabiać w każdym położeniu ciała, w miejscu
i w marszu, w dzień i w nocy, także
w maskach gazowych.

130. W innych okoliczno-
ściach. Składanie się w rozmaitym terenie
częste zastosowanie w boju, musi być
przedmiotem starannych ćwiczeń jako to:
składanie się z drzewa (cienkiego, gru-
bej), z drzew, okiem, w górę, w bok
w rozmaitem położeniu ciała.

129. Stojąca. Aby złożyć się do strzału z wolnej
ręki stojąc, robi strzelec na palcach le-
wej nogi zwrot na prawo wskos, prawą
lekką opiera się o kolbę, mięśnie szyi nie-
napięte.
Głowa przed cokolwiek pochylona
stony do wysokości ramion.
win się do ramienia. Łokieć prawy podnie-
punkt celu i głównie prawą ręką przysła-
nie pierś, obu rękami skierowuje się na
się kładąc, umieszczają się po prawej stro-
Bron, podobnie jak przy składaniu
czywa równomiernie na obu stopach.

Biodra i ramiona wykonywują taki
sam zwrot jak i nogi. Ciężar ciała spo-
lekką wypięzione.
wewnętrznej strony prawej nogi. Kolana
nożę wystawia o pół kroku w prawo
i przysławia broń kabiłkiem wpród do
lekką wypięzione.

kolby, prawe ramię opiera się o zewnę-
trzną część kolby. Lewa ręka całą dłonią
podtrzymuje broń mniej więcej w punkcie
ciężkości. Lewe ramię opiera się na lewym
kolanie tak, aby łokieć znalazł się na
silnie rozwiniętych mięśniach uda tuż nad
kolaniem, albo też aby ramię powyżej
łokcia oparło się o samo kolano. Następnie
wysuwa się broń o tyle wpród, aby kolba
nie dotykała ramienia od spodu i gdy ręka
skieruje broń na cel, prawa ręka przy-
kłada broń mocno do ramienia.

Głowa cokolwiek pochylona wpród
opiera się lekko o kolbę, mięśnie szyi nie-
wypięzione. Zbyteczne wyężenie szkodliwie
odbija się na właściwym położeniu broni.

Wysokość oka (wysokość składania
się) zmienia się przez wystawienie lub
cofanie kończyny prawej stopy, przez
zmianę położenia lewej nogi, albo punktu
oparcia na lewym kolanie. Błędem jest
podnoszenie w tym celu lewej stopy, albo
lewej ręki.

Przy wyższym nastawieniu celownika
należy kolbę osadzić niżej.

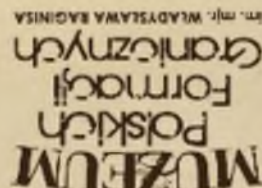
129. Stojąca. Aby złożyć się do strzału z wolnej
ręki stojąc, robi strzelec na palcach le-
wej nogi zwrot na prawo wskos, prawą

109. Przewie-
szanie. Lewa ręka wraca do postawy.
Przewieszanie broni przez plecy wy-
konywa się na rozkaz i w postawie "Spocz-
nij". Kolba w lewo, wylot lufy w prawo
(rozkaz "przez plecy — broń").

108. Powró-
ć. Rozkaz: "Do nogi broń". Prawą
dłonią wysuwa żołnierz karabin kolbą
wpród. Równocześnie chwyla lewą dło-
nią karabin powyżej pudełka. Gdy lewa
ręka ujęła karabin, wysuwa żołnierz pra-
we ramię z poza karabinu ku ciału, szybkim
ruchem wyrzuca karabin wpród wylotem,
go z góry za nakładkę w postawie zasad-
niczej.

107. "Na pas
broń". Rozkaz: "Na pas broń", Żołnierz
zakłada karabin wzgl. karabinek na pasie
na prawe ramię, wylotem lufy do góry,
nadsłuchając mu nieruchomą pionową postawę.
Prawa dłoń trzyma pas na wysokości
piersi, prawe ramię dotyka lufy.

106. Powró-
ć. Komenda: "Na ramię — broń"
Lewa ręka skreca karabin lufą w prawo,
prawa obejmuje szyjkę tuż pod kurkiem
i unosi karabin tak, aby go włożyć na
ramię.



110. Zwroty z karabinem. Podczas wszelkich poruszeń wykony-
wanych z bronią u nogi unosi żołnierz
zlekka broń, przyciskając ją prawą ręką
do biodra. Gdy poruszenie skończone,
opiera żołnierz kolbę o ziemię.

Podczas poruszeń z bronią na ramie-
niu, przyciska żołnierz lekko łokieć do
ciała,

111. Marsz i bieg z kara-
binem. Podczas marszu z karabinem łokieć
lekko przyciśnięty do ciała, Lewa ręka
rusza się swobodnie. Podczas biegu żoł-
nierz trzyma karabin w punkcie ciężkości.

112. Ulgi. Dla ulżenia żołnierzowi można naka-
zać (rozkaz): "Przełóż broń".

Żołnierze nakładają broń na długie ra-
mie i niosą ją jak na poprzednim.

Na rozkaz "odtrąbiono" żołnierz
pochyla lufę karabinu w tył, nieco wygod-
niej go opiera środkiem ciężkości o ramię.

113. Zdłuże-
nie pasów. Na rozkaz "pasy — zdłuż", żoł-
nierz, stojący w miejscu, wyrzuca karabin
wysoko, w górę wylotem nieco w lewo,
kabiłkiem w prawo, prawą ręką zdłuża
pas, poczem przyjmuje postawę "Spocznij".

W marszu po zdłużeniu pasa wiesz-
a karabin jak mu wygodnie, o ile nie
padnie rozkaz "Na pas — broń".

114. Za szyj-
kę broń: Rozkaz: "Za szyjkę broń". Żoł-
nierz, stojący z karabinem u nogi, podnosi

Z żałobnej karty

ś. † p.

KAZIMIERZ DATKA

Komisarz Straży Celnej

W rozkazie z 14. X b. r., Nr. 23426 ogłasza Dyrekcja Ceł we Lwowie następującą smutną wiadomość:

Dnia 10 października 1926 r. zmarł we Lwowie ś. p. Kazimierz Datka, komisarz Straży Celnej, kierownik komisariatu Straży Celnej w Żabiu, porucznik rezerwy Wojsk Polskich, absolwent wydziału praw Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 31.

Podając powyższą żałobną wieść do wiadomości, wyraża Dyrekcja Ceł swe współczucie osieroconemu komisariatowi, oraz korpusowi wyższych funkcjonariuszy Straży Celnej, z których grona ubył w zaraniu swej służby państwowej, w kwiecie wieku swego życia szczerzy kolega, zdolny, cichy, ambitny urzędnik, lojalny obywatel swej Ojczyzny, uczestnik krwawych bojów o niepodległość.

Cześć Jego pamięci!



KAZIMIERZ DATKA

**Komisarz Straży Celnej, kierownik komisariatu Str .Cel.
w Żabiu, porucznik rez. W. P.
absolwent wydziału praw. uniw. Jagiell.**

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł we Lwowie dnia 10-go października 1926r., przeżywszy lat 31.

Obrzęd pogrzebowy odbył się w piątek dnia 15 października 1926 r., o godz. 4-ej po południu we Lwowie.

O powyższem zawiadamiają:

Koledzy.

Z naszych granic.

Aresztowanie szpiega litewskiego.

Z twierdzy Modlińskiej zbiegli dnia 17 września br. lotnicy litewscy Podporucznik Miltafis i sierżant Heindretta, schwytany przed rokiem przez korpus ochrony pogranicza jako podejrzany o szpiegostwo a następnie internowany w Modlinie, Zbiegowie przedsięwzięli tę ucieczkę w przebraniu oficerów polskich, gdyż tylko ci mają prawo wolnego wyjścia bez przepustek. Po ucieczce udali się obaj szpiegowie do Iłowa, gdzie się rozeszli celem przekroczenia granicy. W dniu 20 września br. udało się naszej Straży Celnej jednego z szpiegów sierżanta Heindretta schwycić w pobliżu granicy niemieckiej na terenie Krasnołęckim. Heindrettę oddano w ręce Policji. Gdzie drugi szpieg się zatrzyma, nie wiadomo.

Napad przemytników na konfidenta policji śledczej.

6.d. m. pod wsią Kuleje, powiatu częstochowskiego gromada przemytników, której przewodził poszukiwany oddawna przez policję Antoni Kaczmarczyk napadła na konfidenta policji śledczej Chmielińskiego, który pragnął ich aresztować.

Przemytnicy rzucili się na Chmielińskiego i pobili go kolbami rewolwerów do utraty przytomności.

Ciężko poszwankowanego konfidenta przewieziono na kurac e bc szpitala w Koblucku. Za bandą przemytników został zarządzony energiczny pościg.

Prowokacje litewskiej straży granicznej.

W ostatnich czasach po dłuższej przerwie zanotowano ponownie wypadki prowokacyjnego zachowania się straży granicznej. Około Łyngian litewska straż graniczna usunęła 8 naszych słupów granicznych, przenosząc je na terytorjum polskie. W innych miejscowościach zdarzyły się podobne wypadki.

Sprawy wojskowe.

Wypłata pensji kawalerom orderu Virtuti Militari.

1 listopada br. otrzymają kawalerowie orderu Virtuti Militari czwartą ratę przywiązaną do orderu pensji za rok 1926, w wysokości 75 zł. 15 listopada otrzymają całą pensję za 1922 r. w sumie 300 zł. W budżecie na r. 1927 ustalona jest kwota, obejmująca całą pensję za r. 1927 i zaległą za 1921 r.

W wojsku posad niema.

Wobec dużej ilości podań napływających do M. S. Wojsk. od podoficerów rezerwy z prośbą o przyjęcie do służby czynnej w charakterze podofi-

cerów zawodowych. M. S.W. komunikuje, że etaty podoficerów zawodowych są wypełnione, wobec czego podoficerowie rezerwy winni wstrzymać się ze składaniem podań o przyjęcie do służby czynnej gdyż nie mogą być one załatwione przychylnie.

Co się przemyca.

Wykrycie potajemnej fabryki papierosów i składu tytoniu w Warszawie.

Pod dłuższej obserwacji i wywiadach kierownik lotnej brygady kontroli skarbowej urzędu akcyz Dąbrowski, komisarz Kłys i rewident Suślik w mieszkaniu Szajki Rotszajna przy ul. Nowe Miasto 5 wykryli potajemną fabrykę papierosów. Na miejscu znaleziono 9.000 sztuk papierosów, 17.000 sztuk gilz i 20 klg. tytoniu przemycanego z Gdańska bez banderoli. W związku z tem wspomniani funkcjonariusze dokonali rewizji w mieszkaniu Jankła Zangera przy ul. Smoczej Nr. 2, gdzie w skrytkach pod podłogą w oknie pod parapetem oraz za drewnianą ścianą w ubikacji znaleźli 16 klg. tytoniu gdańskiego i 50 klg. mialu tytoniowego. W obu wypadkach papierosy i tytoń skonfiskowano zaś Rotszajna i Zangera pociągnięto do odpowiedzialności za okradanie skarbu państwa!

W sprawie kalendarza dla straży celnej.

Zarząd Internatu imienia Dr. Władysława Rasińskiego zawiadamia za naszym pośrednictwem wszystkich funkcjonariuszów straży celnej, że Protektor Internatu pan Prezes Dr. Władysław Rasiński, obecnie Kierownik Departamentu Ceł Min. Skarbu, raczył przyrzec wydawnictwu Internatu swe poparcie i zasilić treść kalendarza własnym artykułem lub słowem wstępem.

ROZMAITOŚCI.

Ile winni są obywatele skarbowi państwa?

Według wykazów zaległych podatków, obywatele polscy winni są skarbowi państwa 155.422.906 zł. Suma, przypadająca na zaległości z tytułu opóźnienia spłaty, wynosi 106.922.516 zł. Na odroczenia wypada 48,5 milj. Największe zaległości są w opłatach stemplowych, bo 49 milj., kary wynoszą 10 milj. podatku przemysłowego 33 milj. i t. d.

Nowy gaz niemiecki.

W ostatnich czasach Niemcy czynią doświadczenia z nowym gazem bojowym. Skład chemiczny tego nowego środka bojowego jest jeszcze nieznany wiadomo tylko, że jest prawie niewidoczny i szybko, bardzo się ulatnia. Za to jego działanie jest zupełnie odmienne od działania dotychczas znanych gazów. Wywołuje on bowiem stan podobny do narkotycznego uspienia, trwający cztery do pięciu godzin po ulotnieniu się gazu, — nie wywołujący jednak żadnych poważnych zaburzeń w organizmie.

Niemcy obiecują sobie wiele po tym nowym środku walki, dlatego, że po ulotnieniu się gazu z nieprzyjacielskich okopów oddziały ich będą mogły atakować je bez masek, artylerja nieprzyjacielska, zaś nie będzie mogła ich ostrzeliwać, by nie rażić w nich swoich ludzi zdrowych i całych, ale leżących w uspieniu.

Również gaz ten nie może być zabroniony żadną umową międzynarodową, gdyż nie jest on trujący, a tylko unieszkodliwia na przeciąg paru godzin przeciwnika.

Kapelusz w angielskim parlamencie.

W angielskim parlamencie jest zwyczaj, że posłowie siedzą w cylindrach, a tylko mówca odkrywa głowę. Tymi dniami, w czasie wielkiego upału jeden z członków Izby gmin, znany jako człowiek bardzo milczący, podniósł się ze swego miejsca i zapytał przewodniczącego, czy nie pozwoliłby otworzyć okno. Inni posłowie poparli to żądanie. Przewodniczący jednak odrzekł, że jeżeli komu za gorąco, może zdjąć kapelusz.

Kwiatki biurokracji

W kancelarji więziennej w Abbeville la Riviere pracował w charakterze pomocnika urzędnik miejscowego urzędu podatkowego, oczekujący wyroku za nadużycia i defraudacje, popelnione w urzędzie. Rozmyślania nad obroną nie przeszkadzały nieuczciwemu urzędnikowi w pracy w kancelarji więziennej, Pracował sumiennie i skrupulatnie, tak, że zasłużył sobie na pochwalną wzmiankę w raporcie dyrektora więzienia.

Jakież było zdziwienie, kiedy na krótko przed swą rozprawą, znalazł w dzienniku urzędowym, „Journal Officiel“ z 17 kwietnia 1926 swą nominację na poborcę 3 klasy w Etampes w uznaniu „za położone zasługi“.

Widocznie minister sprawiedliwości, nie sprawdzając wcale, że tu chodzi o więźnia, swą wzmiankę pochwalną zakomunikował ministrowi skarbu, przelozonemu nieuczciwego urzędnika, a ten nie miał nic lepszego, jak go awansować.

Sąd jednak był innego zdania co do zasług owego urzędnika i na rozprawie skazał go na 13 miesięcy więzienia.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA BACINIŚA

Pisma nadesłane.

„Przegląd Strzelecki i Łuczniczy“.

Opuścił prasę zeszyt drugi miesięcznika „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy”. Na treść jego żywą i urozmaiconą składają się artykuły: O I Narodowych Zawodach Strzeleckich z broni małokalibrowej w Warszawie, o potrzebie organizowania konkursów szkolnych, o wyrobie precyzyjnej amunicji karabinowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, o 29-tych narodowych zawodach strzeleckich we Francji.

Z zakresu techniki zeszyt ten zawiera: wytyczne ćwiczeń strzeleckich, opis udoskonalonego celownika francuzkiego, wskazówki do treningu łuczniczego.

Nowe wydawnictwo, jak widać z powyższej treści, postawiło sobie szczytne zadanie krzewienia sportu strzeleckiego wśród szerokich sfer społeczeństwa i zaznajamiania wszystkich miłośników strzelectwa ze stanem jego u nas i zagranicą.

„Przegląd Strzelecki i Łuczniczy“ winien się znaleźć w rękach każdego instruktora wojskowego, w każdej bibliotece sportowej i szkolnej.

„Życie Urzędnicze“.

Nr. 8-9 „Życia Urzędniczego“ zawiera następujące artykuły: Pałaca sprawa, System wyszkolenia w administracji ogólnej—Dr. T. Hilarowicz. Z dyskusji nad systemem organizacyjnym urzędników państwowych—St. Sasorskiego, Obszerny działacz „z działalności Stowarzyszenia“ oraz Notatki (Środki działania ideologia S. U. S.—J. Z. O. reorganizację państwowej służby rachunkowej—Mr. J. Przetecki i T. Karczmarski). Fakty i opinie. Ze związku urzędników woj. Śląskiego, Sekcja międzynarodowej wymiany myśli na polu administracji Polskiego Instytutu Administracyjnego. Akcja o podwyższenie płac pracowników państwowych (i Pceny). M. Szerer Sprawa urzędnika w Demokracji - St. S).

Odpowiedzi Redakcji.

1. P. St. Skrz. z Kamińska. a) Kiedy zostaną mianowani p por. rez. podchorążowie, którzy ukończyli szkołę pchor. rez. z r. 1926?

Mianowanie pchor, rez. podporucznikami rezerwy może nastąpić dopiero po odbyciu pierwszych ćwiczeń w stopniu pchor. rez. Nominacje te są dokonywane w drodze „wzrostu“ więc nie potrzeba przedstawiać w tym celu żadnych dokumentów.

b) Mianowanie funkcjonariusza prowizorycznego stałym jest uzależnione całkowicie od uznania władzy. Funkcjonariusz niższy, mianowany prowizorycznie (do odwołania), nie może w myśl art. 104 ust. o państ. służbie cyw. o ile posiada skończone lat 21, pozostawać dłużej w służbie prowizorycznej niż 2 lata.

c) Przyjęcie funkcjonariusza strażnicy celnej za urzędnika celnego może mieć miejsce tylko na skutek prośby danego funkcjonariusza, przedstawionej drogą służbową, i uzależniona jest od zgody dotychczasowej władzy przelozonej. Do podania należy dołączyć dokumenty służbowe zaznaczyć jednak należy

że obecnie niema wolnych miejsc w urzędach celnych i wszelkie przyjęcia są wstrzymane.

2. Stałemu czytelnikowi „Czat”. Każda choroba, bez względu na rodzaj i przyczyny jej powstania, jest traktowana jednakowo. Przy leczeniu nabytej przez Pana choroby korzysta Pan z państwowej pomocy lekarskiej, a mianowicie z porady lekarskiej, lekarstw, za które Pan opłacać powinien 50 proc wartości, a w razie leczenia w szpitalu opłaca Pan 25 proc sumy, ustanowionej dla szpitali państw. i samorządowych; resztę opłaca skarb. (rozp. Rady Min. z dn. 4. 8. 26 — Dz. U. R.P. Nr: 95 poz. 555). Leczenie podanej przez Pana choroby nie może grozić Panu zwolnieniem ze służby, i o takim wypadku dotychczas nie słyszeliśmy.

3. Femka insp. „Ostrów”. Obowiązujące prawo polskie obejmuje tylko świadczenia na rzecz skarbu. Nie wykluczonem natomiast jest, że miejscowe przepisy uprawniają dozór kościelny do nakładania podatku kościelnego. Radzimy w tej sprawie zwrócić się do starostwa.

4. P. G. A. B. K. Art. 37 ust. 3 pragmatyki służbowej, która w myśl art. 105 ma również zastosowanie do niższych funkcjonariuszów głosi: Jeżeli urzędnikowi odmówiono urlopu zupełnie lub skrócono jego czas, należy to w miarę możności uwzględnić przy wymiarze urlopu dla wypoczynku w roku następnym. Radzimy złożyć w drodze służbowej podanie o udzielenie w r. b. urlopu wypoczynkowego, który, o ile na to pozwolą względy służbowe, powinien być udzielony.

H U M O R.

A CÓŻ DOPIERO.

— Jak myślisz, żonusiu, czy by nie zrobić z naszego Władzia lekarza?

— Ależ on taki delikatny; nie potrafiłby nawet muchy zabić, a cóż dopiero człowieka.

JESZCZE NIE.

— Dlaczego pani nie wydaje córki zamąż? Ona już jest w wieku...

Ona tak, ale ja nie jestem jeszcze w tym wieku, aby mieć córkę na wydaniu.

PRYZNAŁ JEJ RACJĘ,

— Co to za pióra masz na kapeluszu?

— Zwyczajne, gęsie. Na inne mnie nie stać.

— Dobrze czynisz, żoneczko, że się nie stroisz w cudze pióra.

W SĄDIE.

Oskarżony: — On mnie raz w pysk — ja nic, on drugi — ja nic, on mnie piąty, ja...

Sędzia: — Hola; a cóż było z tym trzecim i czwartym razem?

— Trzeci i czwarty, to ja mu oddawałem, panie sędzio, za ten pierwszy i drugi.

NIESTETY.

Myśliwy do wiejskiego chłopca: — Widziałeś zającą jak tędy leciał?

— Widziałem.

— Jak dawno?

— Może dwa tygodnie temu.

BARDZO BYĆ MOŻE.

Doktor: — Pan masz zapalenie śledziony?

Pacjent: — Bardzo bycz może, panie doktoru! Ja jadłem w tych czasy dużo śledzy,

W SZKOLE.

Nauczycielka: — Która z was wie na co krowa ma ogon?

Długie milczenie. Wreszcie mała Kazia wstaje i odjaśnia

— Na to proszę pani, żeby nie było wszystkiego widać.

JAK TYLKO.

— Nie wstydzisz się zebrać; nie masz zdrowych rąk do pracy?

— Kiedy, proszę łaski pana, jak tylko puszczyć ręce w ruch to mnie zaraz pakują do kozy.

NA KONSYLJUM

— Powiadam koledze, że operacja jest niezbędną

— A ja, powiadam koledze że jest zbyteczną

— No zobaczymy za parę dni przy sekcji kto miał rację.

TREŚĆ: Służba a życie. — Granice Polski współczesnej według Traktatów. — W obronie uczciwej drogi. — Mechaniczność. — Traktaty handlowe (dodatek książkowy). — Regulamin musztry (dodatek książkowy). — O nasze umundurowanie. — Z żalobnej karty. — Na rowerze dookoła Polski — Z naszych granic. — Sprawy wojskowe. — Co się przemyca. — W sprawie kalendarza dla straży celnej. — Nekrolog. — Rozmaitości. — Pisma nadesłane. — Odpowiedzi Redakcji. — Humor. —

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650

Konto czekowe P. K. O. Nr. 4153

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4. 50 zł., miesięcznie 1. 50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”: Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia „Wielkopolska” Warszawa, Ogrodowa 10.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISZA